

3 marca 2017



48 godzin rowerem po Syberii

Do minus 45 stopni Celsjusza dochodziły temperatury podczas bicia rekordów Guinnessa w

ciągłej jeździe na rowerze przez mieszkającego w naszym województwie Waleriana Romanowskiego. W Urzędzie Marszałkowskim spotkali się z nim marszałek województwa świętokrzyskiego Adam Jarubas oraz wicemarszałek Jan Maćkowiak. Sponsorem wyjazdu Polaka na Syberię było Uzdrawisko Busko - Zdrój.

- Walerian Romanowski to przykład człowieka, który potwierdza, że prawdziwe bariery stawiamy sobie w głowie. Przykład rekordu i osobistych aktywności pana Waleriana pokazuje, jakie sukcesy w ekstremalnych warunkach człowiek może osiągnąć. Chcemy, aby opowiedział nam, jak czerpać siły w takich warunkach, jak się motywować. Cieszymy się, że wybrał nasze województwo jako miejsce do zamieszkania, że prowadzi tu swoją działalność gospodarczą. Mamy również nadzieję, że opowie nam o nowych planach, w których realizację chętnie się włączymy - powiedział marszałek **Adam Jarubas**, który wręczył Walerianowi Romanowskiemu pamiątkowy grawerton.

W spotkaniu wzięli udział oprócz marszałka Jarubasa wicemarszałek Jan Maćkowiak, Sekretarz Województwa Bernard Antos oraz prezes zarządu „Uzdrawiska Busko - Zdrój” S. A. Wojciech Legawiec. Romanowski na początku tego roku ustanowił 3 rekordy Guinnessa w ciągłej (12, 24 oraz 48 godzin) jeździe rowerem w warunkach ekstremalnych czyli skrajnie niskich temperaturach na północnym biegunie zimna, we wschodniej Syberii.

- Przeprowadziłem się do Polski mając 20 lat i po pięciu latach wzięłem udział w mistrzostwach Polski w kategorii Masters. Powiedziano mi jednak, że jestem już za stary na zawodową karierę. To mnie zmotywowało. Brałem udział w wyścigach 24-godzinnych, potem przeszedłem na wyścigi 48-godzinne bo według mnie prawdziwa zabawa zaczyna się po dobrej jazdy. Do poziomu, który mam obecnie, dochodziłem zatem przez ostatnie 15 lat - mówił **Walerian Romanowski**.

Wicemarszałek Jan Maćkowiak był zainteresowany tym, jakie były największe wyzwania stojące przed Romanowskim. Jak się okazuje, do całej wyprawy rekordzista podszedł analitycznie - Na miejsce bicia rekordu wybraliśmy najzimniejsze zamieszkane przez ludzi miejsce na świecie i to właśnie chłód i zachowanie w nim organizmu było największą niewiadomą. Podeszliśmy do tego naukowo, współpracując z Politechniką Krakowską by osiągnąć to wszystko bez uszczerbku na zdrowiu. To nie tylko trening fizyczny, ale również dieta czy styl życia. Jeżeli jest to wszystko osiągnięte, to możemy osiągnąć więcej - powiedział Romanowski, który zdradził, że podczas próby bycia rekordu zjadł 50 tys. kalorii w ciągu 48 godzin, a mimo to schudł 4 kilogramy.

Łatwo jednak nie było – Po pierwszej dobie byłem tak wyczerpany, jakbym jechał już dwie doby. Musiałem znaleźć wewnętrzne siły tak aby nogi jechały, aby to głowa decydowała – dodał rekordzista.

Opowiadał on również o przyjęciu lokalnej społeczności, która ma bardzo pozytywny stosunek do Polaków.

– Okoliczni mieszkańcy wątpili czy nam się to uda, bo wcześniej próbowali tego Chińczyk i Włoch. Potem zaczęli mi jednak kibicować i byłoby mi głupio gdybym nie ukończył. Musiałem przedstawić sobie takie argumenty, by przekonać się do jechania dalej – zażartował.

Podczas wyprawy na Syberię Romanowski promował nie tylko Uzdrawisko Busko – Zdrój, które było sponsorem jego próby, ale również dawstwo szpiku kostnego dla chorych na białaczkę.

– Ja jechałem te 48 godzin, odpocząłem i nadal mogę robić co zechcę, oni takiej możliwości nie mają, a ich walka trwa znacznie dłużej. Moje osiągnięcia są niczym w porównaniu z ich zmaganiem. Dlatego promuję oddawanie szpiku – powiedział Romanowski.

Teraz planuje on już kolejne wyprawy. Tym razem chce zmierzyć się z ekstremalnym upałem i temperaturami dochodzącymi do 50 stopni Celsjusza w Iranie.



